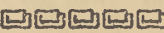


Wolny Chrześcijaнин

Pismo poświęcone sprawie 
odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi raz na miesiąc

Rok 1.

Czerwiec 1921 r.

№ 3.

Warunki przedpłaty:

Numer pojedynczy . . . Mk. 5.—
Z przesyłką pocztową „ 6.—

Uprasza się życzliwych nam przyjaciół o zamówienie większej ilości egzemplarzy dla rozdania lub sprzedania wśród znajomych.

TREŚĆ: Posiew. — Wzgardzony Chrystus. — Postępowcy. — Świętych obcowanie. — Ciekawa dysputa. — Z prowincji. — Odpowiedzi Redakcji.

Posiew.

Padają ziarna, gdy zórz błysnie świt,
Padają ziarna w południa rozkwit,
Padają ziarna, gdy schyli się dzień,
Padają ziarna, — zalega już cień.

Chór: Jaki to wyda plon? (bis).

Padają w jasny lub pochmurny czas,
Gdy świat nas bawi lub nuży on nas;
Żniwo już blisko, już zbliża się Pan,
Sierpy zapuśćcie, gdy znak będzie dan.

Padają ziarna na ścieżnek ślad,
Padają ziarna na skalisty świat,
Padają ziarna wśród ciernie i głóg,
Padają ziarna, gdzie zorał już pług.

Chór, jak wyżej.

Padają ziarna cierpienia i łez,
Padają ziarna nadziei bezkres,
Padają ziarna występku i kar
Padają ziarna obłudy i mar.

Chór, jak wyżej.

Padają ziarna, choć złości się czart,
Padają ziarna, choć człowiek nic wart;
Padają dotąd, aż dojrzeje kłos,
Rż żęncy zbiorą i złożą je w stos.

Chór, jak wyżej.

Tłómaczył S. B.

Wzgardzony Chrystus.

O Chrystusie można powiedzieć, że to postać najszlachetniejsza, najwznioślejsza i najczęściej wzgardzona.

O nim przepowiadali prorocy za 700 lat przed Jego narodzeniem, a po śmierci

Jego mówią o Nim, piszą, spierają się o Niego, i wojny toczą ze sobą ludzie wszystkich ras i krajów i napewno myśl ludzka będzie się wciąż zajmowała Jego osobą dopóki świat istnieć będzie.

Renan pisał, że równej Chrystusowi postaci ani przedtem nie było, ani potem będzie. Piłat zaświadczył, że żadnej w Nim winy nie znalazł. Rzesze mówiły, że powstał w Jego osobie największy prorok. Tysiące ludzi dotkniętych rozmaitemi cierpieniami ciała i duszy odchodziły od niego, wielbiąc Boga za odebranie od Niego łaski i pociechę. Uczniowie Jego, ukarani różgami za głoszenie Jego nauki, wracali z trybunału arcykapłańskiego, radując się, iż się stali godnymi odnosić zelżywość dla imienia Jezusowego. Miljony innych zwolenników Chrystusa mężnie i z jasniejącą od szczęścia twarzą szli na ścięcie, na pożarcie zwierzętom i na stopy ogniste za Chrystusa i Jego ewangelję. Snać widzieli w Nim prawdę i cenili Go nad wszystko na świecie.

Zdaje się nie było i niema takiego człowieka, któryby o Jezusie z Nazaretu i Jego nauce sądu swego nie wydał. Sąd ten był zawsze różny: — Jest to prorok. — Nie, to grzesznik, bo nie zachowuje sabatu. — Hosanna Synowi Dawidowemu. — Winien jest śmierci. — On z Boga jest. — Zbliźnił. — Jezus jest Bogiem. — Jest socjalista. — Jest

królem. — Jest komunista. — Jest filozofem. — Jest zgorzeniem i głupstwem i t. d. i t. d.

Jedni się Nim szczycą, drudzy się Go wstydzą; jedni Go chwala, drudzy Mu bluźnią. Jedni przyjmują Jego ewangelję odrazu, szczerze, z radością, bez komentarzy i zastrzeżeń, nic nie ujmując i nic nie dodając, — inni ją krytykują, przerabiają, komentują, dodają do niej swoje mądrości, nadają jej inne zrozumienie lub bagatelizują, i tak ją przyjmują albo ją wcale odrzucają. Dla jednych ewangelja Chrystusowa stanowi mądrość najwyższą, i ducha ludzkiego cudowną potęgę, — dla innych ona jest głupstwem, lub herezją potępiania godną.

Większość tych, co Chrystusa i Jego ewangelję przyjęli, uczynili to niechętnie, proforma, jakby z łaski dla Niego, a więcej z poszanowania dla przodków swoich, „dla przykładu“ (lepiejby takiego przykładu nie dawali!) i woleliby, żeby Chrystusa, ani Jego ewangelji wcale nie było. To też woleli oni nadać Mu postać chleba i zamknęli go w „tabernaculum“ i stróżów do drzwi jego postawili. Taki Chrystus, co nic nie mówi, co podłości ludzkich nie gromi, co niczego nie naucza, jest im miłszy: Jego ewangelję, ażeby nie grzmiała tak niemile dla ucha tych „zwolenników Chrystusa“, ładnie oprawiono i schowano „z poszanowaniem“ na miejscu świętem w kościele. Ażeby zaś ją lud nie czytał i nie dowiedział się prawdy, poczyniono „pewne“ ograniczenia: jest ewangelja „z aprobatą“, którą nazywana prawdziwą i jest ewangelja bez aprobaty, którą stanowczo zakazano czytać, jako fałszywą, jako zarazę, jako herezję. Ewangelję „z aprobatą“ opatrzone komentarzem czyli wskazówkami, jak należy rozumieć, gdy powiedziano „biało“, a jak rozumieć, gdy powiedziano „czarno“, jak rozumieć „tak“, a jak rozumieć „nie“. W razie, gdyby ktoś był uparty, że chciałby ją koniecznie mieć i czytać, wyznaczono jej w sprzedaży olbrzymią cenę. A gdy kto i tego się nie zleknie, grozi mu się, że od czytania Pisma św. pomieszania zmysłów dostanie.

Chrystus w swoim czasie wytłómaczył, dlaczego tak jest. On mówił: „Albowiem

zatyło serce ludu tego, a uszyma ciężko słyszeli i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nie widzieli i uszyma nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli i nie nawrócili się, a uzdrowiłbym je“. (Mat. 13, 15).

■ Za 700 lat przed Chrystusem, Izajasz unosząc się myślą w nasze czasy, przewidział, jakie Jezus będzie miał uznanie i tak napisał: „Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy, mówię, skądęśmy Go za nic nie mieli“. (Izaj. 53).

Najwięcej wzgardzonym i za najmniej godnego uważany jest Jezus i Jego ewangelja. Każdy filozof, nawet pogański, cieszy się w naszym społeczeństwie nawet w uczelniach duchowych większym szacunkiem niż Jezus. Każdy organizator polityczny lub partyjny zdobywa więcej szczerze mu oddanych zwolenników, niż Jezus. Każda książka, nawet gorsząca, nie jest zakazaną i ma wolniejszy wstęp do księgarni, do domów, do ręki i serca ludu, aniżeli ewangelja. W każdą teorię polityczną, więcej wierzą szeregowi nawet jej zwolennicy, aniżeli urzędowi nauczyciele duchowni marki Chrystusowej w ewangelję Jego. Przy spotkaniu się, ludzie tak duchowni jak i świeccy chętniej rozmawiają o pogodzie, teatrach, zabawach, polityce, aniżeli o Chrystusie i ewangelji.

„Idźcie opowiadajcie ewangelję“ był rozkaz Chrystusa. „Kto wami (t. j. ewangelją przez was opowiadaną) gardzi, mną gardzi“. W Judei „faryzeuszowie i zakonnicy pogardzili radą Bożą sami przeciwko sobie“ (Łuk. 7, 30); w Polsce to samo czynią ich następcy. Chrystus „do swej własności przyszedł, ale go własni nie przyjęli, lecz którykolwiek go przyjęli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi“. (Jan 1, 11—12)

Czytelniku! Czyś przyjął Chrystusa z Jego ewangelją i otrzymałeś moc stać się Synem Bożym lub Nim pogardziłeś? Czy Chrystus jest dla ciebie najwyższym ideałem lub istotą najwzgardzeńszą; czy poczytujesz ewangelję Jego za skarb najdroższy lub ją sobie za nic masz?

Postępowcy.

Wiek nasz uważany jest za wiek postępu, z którego dumni są nietylko ci, co byli twórcami tego postępu, ale też i ci, co się o nim dowiedzieli. Tym ostatnim nieraz się zdaje, że to oni są ludźmi postępowymi, a postępowość swoją widzą w tem, że chwają postęp innych, lub napadają na tych, co w innym kierunku postępować pragną. Np. „postępowcy“ ci zachwalając postęp nowoczesnej techniki, wynalazków i nauki wogóle, nazywają zdobywcze te jedynie prawdziwymi cudami, wyszydając przytem wysiłki ludzkie w kierunku rozwiązania kwestji życia pozagrobowego i wszystkiego tego, co się tyczy świata nadzmysłowego.

❖ Jaki tam Bóg, jaka tam dusza, jakie tam niebo, jakie tam cuda? — powiadają oni, wszystko to są babskie urojenia i baśnie! Nic tego niema! Jest tylko to, co widzimy; jedynie nauka i jej zdobywcze są cudowne i prawdziwe!

O, biedni ci „postępowcy“! Zdawałoby się, że to są zdecydowani ateści i w swym ateizmie niewzruszenie przekonani. Byliby nawet w tym wypadku godni pewnego poszanowania. Ale, niestety, są to tylko śmiałkowie, którzy tak mówią, dopóki są zdrowi, dopóki myślą, że jutro jeszcze żyć będą. Ale, gdy im niebezpieczeństwo śmierci w oczy zajrzy, okazują się tchórzami i, jeżeli nie z przekonania, to chociaż „na wszelki wypadek“ księdza do siebie wzywają. ❖

Biedni to są ludzie, ci „postępowcy!“ Innych za postęp chwają, a sami żadnego postępu nie czynią.

Czy, np. nalóg kłamstwa u siebie wyteplili, chęć do alkoholu i kart zwalczyli, żądze ciała zagasili, z lenistwa się wyleczyli, chciwość swą opanowali, chęć zemsty ujarzmili? Czy doszli do takiego postępu, ażeby za złe dobrem płacić, krzywdy darować, zapał do gniewu zahamować?

Nie wszyscy muszą być technikami, wynalazcami, ludźmi nauki, ale stanowczo wszyscy-prostaczkowie i uczeni, mali i wielcy, niewiasty i mężczyźni mogą i powinni czynić postępy w doskonaleniu

swego serca. I świat naprawdę miałby tylko wówczas prawo być dumnym, gdyby w tym tylko jednym kierunku postęp ujawniał. Natomiast wszystko przemawia za tem, że świat czyni olbrzymie postępy, ale w odwrotnym kierunku. W rezultacie tego są wojny, ucisk, łzy, nędza materialna, przekleństwa. Świat czyni wysiłki, ażeby zło zażegnać, przykryć, lecz nie wykorzeńić. „Postępowcy“ też, z których się składa ten świat, za życia z ironją mówią o Bogu i wierzących weń ludziach, a w chwili krytycznej „na wszelki wypadek“ się spowiadają z tego.

Czy nie byłoby stokroć szlachetniej, za życia, w młodości, gdy człowiek jest pełen sił i energii, szczerze zwrócić się do Boga, życie swe z wola Jego uzgodnić i nie bać się śmierci? Byłby to jedynie prawdziwy i największy postęp.

Świętych obcowanie.

Orzepane w „pacierzu“ przez miliony biednego polskiego ludu, zarzucone przez inteligencję naszą jako bezmyślne szeptki, pogrzebane i zapomniane przez nauczycieli duchownych wyrażenie: „wierzę... w świętych obcowanie“ jakże głębokie ma znaczenie dla religijno-społecznych myślicieli doby obecnej, jakże straszne jest dla tłustych obłudników, a jak cenne dla biednego ludu chrześcijańskiego i działaczy społecznych. Znaczenie tych słów, jaśniejące blaskiem słonecznym w pierwotnym społeczeństwie chrześcijańskim, dziś pogrzebane zostało grubą warstwą pojęć zgoła fałszywych i zapomniane jak wogóle zapomina się o tych, kto został pogrzebany.

Lecz idea nie umiera. Wymarli tylko ci, którzy ją ożywieni byli, a że dziś takich ludzi się nie spotyka, albo się ich nie zna, nie oznacza to, że sama idea umarła. Ona żyje, żyć powinna i, da Bóg, znów stanie się ciałem.

Co te słowa znaczą?

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że w pierwotnym chrześcijaństwie świętymi nazywano nie umarłych, nad grobami

których działa się cuda, albo których ktoś tam kanonizował, jako czynią papierze, lecz ludzi żywych, którzy uwierzyli, że ich Chrystus uswięcił. To byli żyjący chrześcijanie, jak to jeszcze możemy przekonać się z tytułów listów pisanych przez Pawła Apostoła, naprz.: „Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym“ albo „Paweł i Tymoteusz słudzy J. Chr. wszystkim świętym w Chr. J., którzy są w mieście Filipis“, albo „Tym, którzy są w Kolosiech, świętym i wiernym braciom“. Dzisiejsze więc pojęcie o świętych, będąc z gruntu fałszywe, stanowi jedną z warstw, pod którą pogrzebane zostało pierwotne znaczenie całego zdania.

Powtórę, polski wyraz „obcowanie“ jest drugą przeszkodą do zrozumienia tego co pod nim się kryje. W łacińskim „wierzę w Boga“ stoi wyraz *co m m u n i o* (czytaj: komunjo) to znaczy dosłownie nie obcowanie, lecz wspólnotę, udział, związek, społeczność. To samo znaczenie ma grecki wyraz *koinonia*, którym się posługiwali apostołowie w swych pismach.

Z powyższego wynika, że Chrystus i apostołowie głosili wspólnotę dóbr w społeczeństwie chrześcijańskim.

Dobra te były dwojakie: duchowne i materialne. Do pierwszych należą: 1) ogólne przebaczenie grzechów, dla wszystkich wierzących chrześcijan (I Jana 2, 12); 2) ogólne synowstwo Boże (Jan 1, 12); 3) ogólne wybranie, świętość, kapłaństwo (I Piotra 2, 9); 4) ogólne dla chrześcijan zabezpieczenie od potępienia wiecznego (Rzym. 8, 1); 5) żywot wieczny w chwale niebieskiej dla wszystkich wierzących (Jan 3, 16).

Jak dobra duchowne były wszystkim chrześcijanom wspólne, tak też musiało być i z dobrami materialnymi.

Pierwotna gmina chrześcijańska stanowiła jedną rodzinę, gdzie wszystko było wspólne, gdzie nie było bogatych ani nędzarzy, gdyż bogaci trzymali się zasady: co moje — to twoje. Oni żyli w komunie i na znak tego łamali się chlebem, który zaczął się już wtedy nazywać komunją.

Dziś już prawie nikt nie rozumie tego znaczenia. Są jednak i dziś chrześcijanie którzy to rozumieją, lecz przy dzisiejszym ustroju społecznym i będąc w zmikomej mniejszości nie są w możności wprowadzić tej zasady Chrystusa w życie, lecz radzą sobie w inny sposób, uważając siebie za najświętszy obowiązek dzielić się swym majątkiem z braćmi potrzebującymi. Wśród nich niema żebraków; starcy, słabi i kalecy mają dobre pożywienie, odzież, przytułek i opiekę, a wszyscy zdolni do pracy — dostateczny zarobek.

Powiadają naśmiewcy, że to jest utopją, marzeniem nieziszczalnym, że nie da się tego wprowadzić w życie.

Zgadzam się, że to jest utopją w społeczeństwie niewierzącem, niechrześcijańskim, ale było i jest możebnem u chrześcijan czyli u ludzi, którzy Chrystusa mają za swego wodza i zbawiciela, dla których Jego nauka jest największem i najświętszem prawem, którzy za Jego sprawę gotowi są w każdej chwili życie oddać. Możliwe to jest u ludzi, dla których dobra duchowne są realną rzeczywistością, dobra, które dają radość wewnętrzną i miłość dla cierpiących braci.

Każda inna teoria wobec czystego chrześcijaństwa staje się utopją, bo nie będąc zbudowaną na twardej skale wiary w Chrystusa musi uciekać się do przemocy, rodzącej nienawiść i zniszczenie.

Utopją i teorią pozostanie przekształcenie ustroju społecznego przez wiarę w Chrystusa dopóki się nie znajdą ludzie, co włożą w nią tyle energii i zapалу, co naprz. w teorię Marksa, dopóki gruba ściana niewiary, nie zostanie przebita, dopóki nie wywalczymy prawa głoszenia tych zasad na ulicach i placach, dopóki potęga ducha ciemności nie zostanie złamana.

Wierzmy, że to nastać musi. A wtedy nastanie prawdziwe „święte obcowanie“.

„Ocuć się, który śpiz i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus!“

(Z listu Pawła Ap. do Efzów, 5, 14).

Ciekawa dysputa.

Niedawno temu otrzymałem od jednego znajomego doktora zaproszenie, abym go zaraz odwiedził. Już przedtem miałem z nim błogosławioną pogadankę na temat biblijny, to też chętnie skorzystałem z tego zaproszenia. Przytem zawiązała się następująca rozmowa.

Doktor: Ach jak to dobrze, że pan przyszedł! Przed chwilą otrzymałem wezwanie do służby wojskowej i zanim tam odjadę, chciałbym z panem o niektórych rzeczach pomówić. Czy jednak nie będzie pan miał nic przeciwko temu, że ja poproszę na tę pogawędkę swojego przyjaciela?

Misjonarz: Panie doktorze! im więcej tem lepiej.

Doktor: Ale przyjacielem tym, którego chciałbym zaprosić, jest ksiądz. Ja mu już mówiłem o panu i on bardzo życzy sobie poznać się z panem i brać udział w naszych dyskusjach. Czy pan zię zgadza na to?

Misjonarz: Bardzo jestem z tego zadowolony, panie doktorze! Gdzie dwoje albo troje się zbierze w imieniu Jezusa, tam i On jest obecny, a gdzie jest Jezus — tam światło i zbawienie dla wszystkich — nawet dla księży!

Za jakieś pół godziny wszedł młody przystojny ksiądz i, po przywitaniu się, rzekł:

— Przyjemnie poznać pana. Mój przyjaciel mówił mi już coś o panu i między innymi to, że pan się stara go do jakiejś sekty nanowić, do czego ja nie mogę dopuścić nie tylko dla tego, że pan doktor jest moim przyjacielem ale i dla tego, że to jest moim pasterskim obowiązkiem.

Misjonarz: Jest to bardzo dobrze, księżo proboszczu, gdy każdy, komu Bóg coś dowierzył, stara się to wiernie i sumiennie wykonać, ale muszę dodać, że w danym wypadku powierzona trosce pasterskiej księdza dobrodzieja dusza wyznała mi, że w Boga wogóle nie wierzy i to mię skłoniło mówić z panem doktorem tylko o tym jednym najpotrzebniejszym przedmiocie. O żadnej sekcji nie mówiłem z nim, a tylko

o żywym Bogu-Stwórcy i o wielkim lekarzu świata Jezusie Chrystusie.

Doktor zaśmiawszy się z tego serdecznie uderzył księdza w kolana i rzekł: — No, co, księżulu, na to?

Ksiądz: To, coś pan powiedział, jest dobre i piękne, gdy to czyni teolog, ale, gdy tem się zajmuje człowiek świecki, tedy to jest nie tylko złem, ale i szkodliwym, gdyż wówczas mielibyśmy tyle wiar, ile jest ludzi na świecie.

Misjonarz: Przepraszam księdza dobrodzieja, chcę się zapytać, kogo ksiądz nazywa teologiem i co czyni człowieka teologiem?

Ksiądz: Teolog to uczony w rzeczach bożych, jest to więc człowiek, który wiedzę o Bogu studjował w seminarjum duchownem i został przez namiestnika Chrystusowego wyświęcony.

Misjonarz: Kto wyświęcał apostołów Piotra, Pawła i innych? Niech mi sz. ksiądz przeczyta co o tem w piśmie św.

Ksiądz wziąwszy Nowy Testament do ręki, otworzył go i przeczytał: „Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany Apostołem odłaczony ku opowiadaniu ewangelji bożej... według ducha poświęcenia przez zmartwychwstanie, to jest o Jezusie Chrystusie Panu naszym, przez którego wzięliśmy łaskę i urząd apostołski ku posłuszeństwu wiary między wszystkimi narody dla imienia Jego; między którymi jesteście i wy powołani od Jezusa Chrystusa“ (Rzym. 1, 1—7).

Misjonarz: Tu wyraźnie powiedziano że św. Paweł i jego współwyznawcy, są sługami Jezusa Chrystusa, powołanymi przezeń, poświęconymi przez Ducha św. i posłanymi na świat do głoszenia ewangelji bożej, ale o wyświęcaniu przez zastępców Chrystusa tu mowy niema.

Ksiądz: O ile ja pana zrozumiałem, zdaje się, że pan zaprzecza powagi papieża, który jest zastępcą św. Piotra.

Doktor: Przepraszam cię, o ile cię zrozumiałem, to mówiłem przedtem, że papież jest zastępcą Chrystusa, a teraz powiadasz, że on jest zastępcą św. Piotra. Jak to rozumieć?

Książdz: Ojciec św. w Rzymie jest Chrystusa zastępcą, bo zastępuje jego osobę, i jednocześnie jest zastępcą św. Piotra, bo siedzi na jego stolicy i urząd jego sprawuje.

Misjonarz: A gdybym ja dowiedział, że Piotr nigdy w Rzymie nie był, czyby książdz i wówczas bronil tego dogmatu?

Książdz: O, zapewne! gdyby było możliwem zwieść nas, że św. Piotr nie założył w Rzymie stolicy swojej, wówczas byłoby naszym obowiązkiem ten dogmat porzucić, a nasz kościół znalazłby się zbudowanym na piasku. Ale ponieważ żaden jeszcze dotychczas zdrowo myślący człowiek 25-cioletniego panowania Piotra w Rzymie nie obalił, to i my się tego nadal trzymać będziemy.

Misjonarz: Choć mnie sz. książdz nie uważa za człowieka zdrowo myślącego, to przecież spróbuję z historją w ręku udowodnić, że ja mam rację. Prosiłbym tylko, by książdz był łaskaw powiedzieć, w jakim to czasie Piotr był papierzem w Rzymie?

Książdz: Podług naszej historji kościelnej Piotr był papierzem w Rzymie za panowania cesarza Klaudjusza t. j. w roku 42 po Chr. i po 25-cioletnim panowaniu w Rzymie poniósł tam za cesarza Nerona w roku 66 po Chr. śmierć męczeńską.

Misjonarz: Przepraszam księdza proboszcza, w roku 42 nie mógł Piotr być w Rzymie, ponieważ nawrócenie Pawła Apostoła przypada w roku 37, a z listu tegoż apostoła do Galatów, pisanego w Rzymie w roku 56, widać, że Paweł po swoim nawróceniu, czyli między rokiem 37 i 56, tylko dwa razy widział się z Piotrem w Jerozolimie: pierwszy raz w trzy lata po uwierzeniu, gdy zamieszkał u Piotra w Jerozolimie przez 15 dni i drugi raz po 14 latach na soborze apostołów w Jerozolimie. A więc Piotr Apostoł w roku 42 mieszkał w Jerozolimie, a nie w Rzymie.

Książdz: Może niekoniecznie w 42 roku, ale później mógł być Piotr w Rzymie; ja dokładnie dat nie pamiętam.

Doktór, przysuwając się bliżej i śmiejąc się rzekł:

— Teraz dysputa zaczyna być bardzo ciekawą; szkoda, że nie mamy tu stenografa.
C. d. n.

Szanownych czytelników, przyjaciół wolnego chrześcijaństwa, upraszamy o powiadomienie, czy życzą być stałymi odbiorcami naszego pisma, jak również prosimy o zdobycie dla niego nowych czytelników i przyjaciół. Wielką zasługę będzie miał, kto, torując ewangelji Chrystusowej drogę do serc ludzkich, przyczyni się do uzdrowienia i odrodzenia wolnej pod każdym względem i niepodległej Ojczyzny naszej.

listy z prowincji.

Od Brata Petrasza otrzymujemy następujące pismo:

„Nie bój się, ale mów a nie milcz: Bom Ja jest z tobą“.

Dzieje Ap. 18.

Temi słowy zachęcał i pocieszał Duch Boży sługę swego Apostoła Pawła, temi słowy Bóg i dzisiaj zachęca sługi swoje i do ucha im woła:

„Nie bój się!“

Chociaż szatan jako ryczący lew chodzi za tobą i za mną, chociaż źli ludzie grożą ci pięściami, chociaż patrząc na swoją słabość i niedostatek samego siebie się lękasz, to jednak podnieś swe czoło, patrz na słaby początek i na sławny koniec twego i mego Mistrza Chrystusa, — nie bój się niczego w świecie

„ale mów!“

nie zważaj na nikogo i na nic, coby ci usta zamknąć mogło, ale staraj się żebyś miał prawdę, miłujące serce, doskonałą wiarę, czyste sumienie i nie chwiejną nadzieję (Żyd. 10, 22), a wtedy mów głośno, otwarcie i jasno; mów słowo Boże, gdyż to jest znakiem posłannictwa twego, ponieważż kogo Bóg posłał ten „Słowo Boże mów!“ więc dopóki jeszcze w nas bije serce, mówmy, a nie milczmy, bo gdy my zamilkniemy, kamienie mówić będą.

„Jam jest z tobą!”

zapewnia i pociesza Bóg sługę swego, temi słowy pociesza i nas Duch Boży:

„Nie bój się, mów, a nie milcz, bom ja jest z tobą“, a jeżeli Bóg z nami, to wtedy któż może być przeciwko nam?

Te Boskie słowa zachęty i pociechy, od czasu do czasu odczuwam i ja w duszy mojej, dlatego pomimo wszelkich przeszkód staram się temu głosowi być posłusznym.

Moja praca w Małopolsce,

rozpoczęła się na dobre dopiero od stycznia b. r., choć z wielką bojaźnią i w połączeniu z wielkimi trudnościami, jednak Bóg, który był i jest ze mną, błogosławił pracę moją na każdym miejscu. Obecnie mam już 10 placówek, na których odbywają się zgromadzenia. Na tych miejscach odbywają się już stale, choć mię tam niema. We Lwowie z braku lokalu zgromadzamy się w prywatnym mieszkaniu, które każdy raz tak jest przepełnione słuchaczami, że od gorąca niektórzy mdleją, a wielu stoi na podwórku i przez otwarte drzwi słuchają o drodze do zbawienia, z których na na zielone świątki jedna siostra ze Lwowa i jeden brat ze Stanisławowa mają być przyjeźdźcy do Zboru, a reszta już u drzwi czekają. Alleluja Barankowi!

Moja podróż misyjna na Wołyń.

Za radą koch. brata K. W. Strzelca 22 kwietnia wyjechałem ze Lwowa do Zdołbunowa, gdzie mię bracia mile przyjęli. Kaznodzieją w Zdołbunowie i Rownie jest brat Al. Nieczeporuk, z którym omówiwszy plan naszej pracy, miałem w Zdołbunowie, Rownie i w okolicy Rownego na 4 miejscach błogosławione zgromadzenia, i to w trzech językach.

Największe zgromadzenia na ruską wielkanoc odbyły się w Rownie i Zdołbunowie. W Rownie wynajęli bracia największą salę, która na parę godzin kosztowała 2000 mk., ale była przepełniona słuchaczami: przeszło 1000 osób było obecnych. Drugiego dnia świąt w Zdołbunowie również tłumne było zgromadzenie: tyle przybyło gości, że przed i popołudniu musieliśmy się zgro-

madzić w ogrodzie, i pomimo napadów deszczowych, nikt nie uciekał z ogrodu, lecz poważnie i chętnie setki słuchały Słowo Boże. Orkiestra duchowa, pieśni i deklamacje upiększały świadectwa sług Bożych o Zmartwychwstałym.

Największą radością dzieci Bożych było to, że wśród nich przebywał sam Jezus Chrystus.

Szerokie drzwi

otworzył Bóg na Wołyniu dla ewangelji swojej. Ludzie setkami gromadzą się do Słowa Bożego i od 1000 do 10,000 mk. płacą za biblię. Więc i słowo Boże zaczyna być drogie w naszym kraju, ale ludzie, którzy czują głód duszy za Chlebem, który jest z nieba, nie liczą marek, lecz wazą wartość tej bożej księgi. — Z powiatu Dubieńskiego przyszedł pewien człowiek 40 wiorst pieszo do Zdołbunowa z prośbą do braci o Pismo święte i opowiadał nam, że w jego wsi jest 25 nawróconych i nikt z nich nie ma ewangelji.

Zapytałem go, jak oni bez ewangelji mogli przyjść do nawrócenia? Odpowiedział nam, że kiedy był w niewoli, posiadał Nowy Testament, ale później ktoś mu go skradł, i tak wrócił do domu bez niego, ale te wyroki, jak Jan 3, 16. Mt. 11, 28. Jan. 1, 12. uniały na pamięć, i te swoim sąsiadom opowiadał, którzy uwierzywszy nawrócili się i proszą obecnie o przyjęcie ich do zboru. — Obecnie w Zdołbunowskim i Rówieńskim rejonie zgłosiło się do chrztu około 1500 osób a wielu jest bliskich.

Prośba.

Bracia z Wołynia proszą ludzi zamężnych i dobrej woli o pomoc do nabycia lokalów w Łucku, Dubnie i Kownie, a przeważnie w Rownie, gdzie obecnie nie mogą znaleźć odpowiedniej sali. Tam zgromadza się kilka set ludzi, a miejsce mają tylko na jakich 20 osób i to za miastem. Jeden brat chce za miastem sprzedać swoje gospodarstwo, a w mieście kupić dla misji nadający się dom za 200,000 mk. któremu brakuje jeszcze 95,000 mk. Piętro tego domu chce on oddać do użytku misji.

Może ktoś z braci będzie mógł i chciał tym kochanym braciom tę sumę na 3 lata pożyczyć?

Przed panem nadkomisarzem policji we Lwowie.

6-go maja po powrocie z Wołynia zatrzymałem się na kilka dni we Lwowie i jak zwykle wieczorem mieszkanie przepelnione było słuchaczami i przyjaciółmi ewangelji. Nawet mój zacny przyjaciel, pan dyrektor gimn. we Lwowie zaszczycił nas swą obecnością.

Zaledwo zgromadzenie się rozpoczęło, przybyło do nas jeszcze 3-eh gości, to jest pan komisarz, agent i policjant. Po szczegółowem wypyтaniu mię o wszystkim zostawił mi pan komisarz wezwanie do prezydjum. Gdy ci goście skierowali się do wyjścia, zgromadzeni gromkim głosem zaśpiewali: „Pan Bóg jest miłość“.

Na drugi dzień stanąłem przed panem nadkomisarzem, który również bardzo uprzejmie zemną rozmawiał i cierpliwie słuchał, gdy opowiadałem mu drogę naszego zbawienia, potem przyszedł i pan dyrektor, który przed panem nadkomisarzem o mojej działalności we Lwowie najlepsze wydał świadectwo.

Po godzinnej rozmowie podał mi pan nadkomisarz rękę i prosił mię, że gdy przyjadę zaś do Lwowa, żebym wstąpił do niego osobiście, bo mi chce dać czarno na białem, aby mi już w moich funkcjach nikt nie przeszkadzał, zaco podziękowawszy, wyszedłem z radością. Zato nieprzyjaciele prawdy, którzy nastali nam policję, nie mieli z czego się cieszyć.

Kochani Bracia! módlcie się za nami, aby tych drzwi, które nam otwiera Bóg w Malopolsce i na Wołyniu, nikt nie mógł zamknąć i proście jednomyślnie Pana żniwa, aby robotników wypchnął na żniwo swoje, które jest już wielkie i dojrzałe.

Czarna sotnia.

W Grabowie pow. Dubieńskiego zebrało się kilkanaście dusz około Pisma

św. którzy czytając i w sercach swych rozważając słowa Chrystusowe, wielbili pieśniami i modlitwami Boga. Wtem wpadło do lokalu 16-tu w kije uzbrojonych popów i dawaj bić modlących się na kolanach ludzi. Czy Chrystus, albo który z apostołów tak postępowali?

— W Burtynie obok Szepetówki pierwszego maja 70-ciu polaków przyjęło chrzest biblijny.

— W rejonie Zdobunowskim w tymże miesiącu, około 200 osób przyjmie chrzest św.

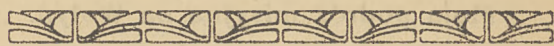
Z braterskim pozdrowieniem
Wasz współsługa na niwie Pańskiej
Jan Petrasz.

Przyp. Redakcji. Alleluja, Alleluja! Idźcie Zbawiciel do Polski! Nowym braciom w Chrystusie ślemy braterskie pozdrowienie w Panu!

Odpowiedzi Redakcji.

Pani Rab. w Galicji. Religja Chrystusowa była religją miłości, a nie dogmatów, — religją ducha, a nie form zewnętrznych. Dlatego spokojnie i z radością idźemy za wskazówką Chrystusa, który rzekł: „Prawdziwi eześciele będą eześć oddawali Ojcu w duchu i w prawdzie, albowiem ojciec takich pragnie eześciele“ (Jan 4, 23).

Panu Prof. Zembaczyńskiemu. Z artykułu Pańskiego, niestety, skorzystać nie możemy. Prosimy jednak zaszczyć nasze pismo innemi w formie łagodniejszej.

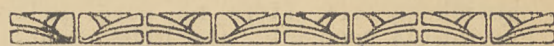


Do Czytelników!

Redakcja uprasza uprzejmie wszystkich czytelników, którzy otrzymali okazowe numery „Wolnego Chrześcijanina“, o nieoprzestaniu na tym jednym numerze, lecz o zaprenumerowanie tego pisma na czas dłuższy: spodziewa się bowiem, że zdoła ich zainteresować zarówno treścią tego pisma jak i dążeniami jego.

Z poważaniem

Redakcja.



Redaktor i Wydawca: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Interessantów przyjmuje codziennie, z wyjątkiem niedzieli, o godzinie 5—7 wieczorem.